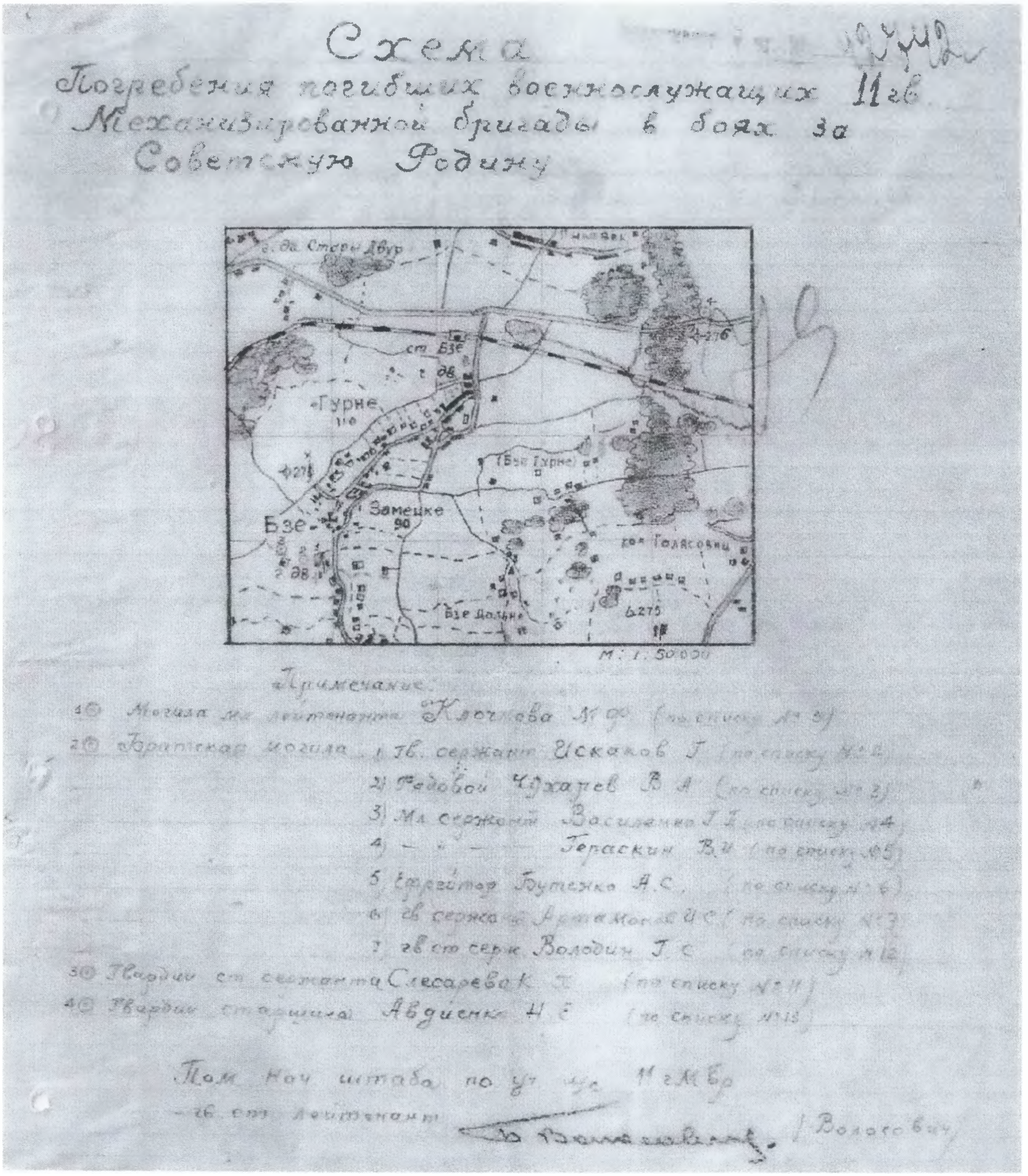
Miejski Ośrodek Kultury w Jastrzębiu Zdroju

BIULETYN Galerii Historii Miasta

Nr 1 (15), Marzec 2010 r. ISSN 2080-3737



Mapa pochówku żołnierzy radzieckiej 11 Brygady Zmechanizowanej Gwardii poległych w walkach o Bzie w marcu 1945 r.
Ze zbiorów Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej

Zapomniane akowskie „meliny”

W latach okupacji hitlerowskiej ruch oporu w Rybnickim Inspektoracie Armii Krajowej (krpt. „Rokita” vel „Kościół”) dysponował- na samym tylko obszarze dzisiejszego miasta Jastrzębie Zdrój- dość pokaźną, rozwiniętą siecią kwater konspiracyjnych, zwanych również „melinami”. Schronienie znalazły w nich dziesiątki osób czynnie związanych z partyzantką akowską. Byli to ludzie o zróżnicowanej randze wojskowej: od funkcjonariuszy szeregowych, łączników i łączniczek, pracowniczek kancelarii Inspektoratu po wojskowych tej rangi, jak szef Okręgu Śląskiego AK ppłk. Zygmunt Janke „Walter” czy gen. Stanisław Rostworowski ps. „Odra” z Komendy Głównej AK. Liczne przekazy zawarte we wspomnieniach pozwalają ustalić, że gen. „Odra” wraz z prowadzącym go ppłk. „Walterem” w ramach wojskowej inspekcji „Żyrafy” latem 1943 r. kwaterował w centrum Zdroju w pensjonacie Kopytów i tam częściowo zapoznawał się ze stanem mobilności kontrolowanego Inspektoratu, dowodzonego wówczas przez ppor. Władysława Kuboszka ps. „Kuba”, „Rogosz”, „Bogusław”.

Poza dość mocno spopularyzowaną kwaterą konspiracyjną krpt. „Stokrotka” daje się rozpoznać i ustalić adresy innych akowskich „melin”. U Józefa Szulika w Jastrzębiu Górnym, organisty w kościele św. Katarzyny, kwaterował się ks. Józef Kania ps. „Ojciec Michał”, kapelan Inspektoratu, dysponowany do tej służby duszpasterskiej za zgodą Kurii Diecezjalnej w Katowicach. Mając świadomość, że jest on poszukiwany przez katowickie gestapo, Józef Szulik urządził „Ojcu Michałowi” dodatkową kryjówkę w wieży tegoż kościoła. Pojawiał się on także u Piksów w Jastrzębiu Górnym, gdzie przypadkowo widział Franciszka Pająka, gospodarza z Moszczenicy. Z tego powodu Pająk został aresztowany i przesłuchiwany w niesławnym Ersatzpolizeigefängis in Myslowitz. Nie był on jednak zorientowany w działalności tutejszej AK i został zwolniony w taki oto sposób: Przybyły na urlop jego syn kapral Józef Pająk w mundurze jednostki zmotoryzowanej ośmielił się wejść do gabinetu komendanta owego więzienia SS-Oberleutnanta Karla Reichela i podniesionym głosem zażądał zwolnienia ojca, ponieważ służy on narodowi i Hitlerowi. Dzięki temu chory na dolegliwości sercowe Franciszek wydostał się z katowni. Ale Pająk nie wiedział, że w jego stodole, położonej „na stawach” około kilometra od domu, jest inna akowska „melina”. O tej kwaterze wiedziały: żona Konstancja i córki Jadwiga (po mężu Pawliczek) i Maria (po mężu Sitek). Jadwiga rowerem dowoziła partyzantom żywność i opatrunki medyczne. Ich gospodarstwo było obserwowane przez ludzi sprzyjających reżimowi hitlerowskiemu, gdyż przed wojną Franciszek Pająk był wójtem gminy Moszczenica, sprawnym mówcą na patriotycznych wiecach. Swoje publiczne wypowiedzi akcentował słowem „więc”. Gdy był więziony, złośliwi tłumaczyli przyczynę represji: „Bo Francek za dużo więcował”. Ten kamuflaż miał przysłonić rzeczywiste powody uwięzienia Pająka.

Na „melinie” tej kwaterowali w latach 1943 i 1944 następujący ludzie: ppor. Kuboszek, por. Paweł Cierpioł ps. „Ren”, „Makopol”, „Karlik”, sierż. Wiktor Kania ps. „Felek”, „Mrówka”, „Andrzej” (komendant kompanii AK krpt. „Wędrowiec” w Brennej i Górkach), Franciszek Stalmach ps. „Roch” (ochroniarz Kuboszka) oraz Józef Polnik ps. „Zeflik” (kurier do specjalnych poruczeń Kuboszka, upoważniony do

sprawdzania osób postronnych, gdy komendant kwaterował na „melinie" i odbierał przysięgi u Leona Weismana w Krzyżowicach). Moszczenicka kryjówka u Pająka była umieszczona w dużej, wręcz olbrzymiej masie słomy- stodoła była bardzo obszerna, z dwoma gumnami. Lekarstwa dochodziły tam opisaną „rowerową marszrutą", a od aptekarza parokrotnie odbierała je Maria, córka Franciszka. Aptekarzem zaopatrującym był Aleksander Błażejewski z Jastrzębia Zdroju (naprzeciw kościoła). I u niego była „melina" akowska, związana m.in. z Gerardem Malcherem ps. „Zeflik" (aresztowany 31 III 1942 r.; tego samego dnia wyskoczył z okna siedziby gestapo w Katowicach; pośmiertnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy). Informację o potrzebie zaopatrzenia w medykamenty w kryjówce u Franciszka Pająka odbierała jego żona Konstancja. Ten misterny splot sprawił, że gestapo nie mogło nic wydobyć od Pająka, a działalność tego ogniwa konspiracyjnego nigdy nie zostało ujawniona. U Franciszka Pająka przebywała również Zofia Musiołówna ps. „Lila", łączniczka Inspektoratu z Okręgiem Śląskim AK. Była u niego oficjalnie zatrudniona za zgodą Arbeitsamtu, gdyż trzej synowie gospodarza zmuszeni byli służyć w Wehrmachcie, konieczne więc było zatrudnienie dodatkowej siły roboczej. W dotychczasowej literaturze to ogniwo nigdzie nie zostało obszernie zaprezentowane. A właśnie Inspektorat i Obwód Wodzisław AK realizowały swoje zadania wojskowe przez takie sploty.





W rozmowie przeprowadzonej w 1993 r. Józef Polnik ubolewał, że właśnie ten ryzykowny w latach okupacji wyczyn był służbą nigdy nie docenioną. Po zakończeniu wojny był więziony przez NKWD: we dworze w Bziu Górnym, ziemiance w Połomi, siedzibie NKWD w Rybniku przy ul. Żorskiej, w szkole w Rydułtowach, skąd zbiegł i przez kilkanaście miesięcy 1945 r. ukrywał się poszukiwany przez NKWD i UB, także na „melinie" u Weismana w Krzyżowicach. Był inwigilowany przez gestapo, a użytym agentem był Paweł Ulczok- po wojnie po osądzeniu skazany na karę śmierci i stracony.

Siatka „melin" działała także na terenie Szerokiej, gdzie były nie tylko kwatery, ale i cenne magazyny środków medycznych, mundurów i bielizny, działające w pionie służb kwatermistrzowskich Inspektoratu „Żyrafa". Tak były zakonspirowane, że gorliwe śledztwa UB

U góry: ks. Józef Kania
Na dole: Władysław Kuboszek

działalności tego pionu nie rozpoznało, pomimo prowokacji wykonanej przez bezpiekę dla zdobycia archiwum Inspektoratu w grudniu 1947 r. Przetrwało nawet zdradę Inspektoratu i jego dowództwa w 1945 r. dokonaną przez pseudo-akowca z Pawłowic, na którym do 1947 r. ciążył wyrok Wojskowego Sądu Specjalnego działającego w „Żyrafie" w latach 1945-1947 w poakowskim Konspiracyjnym Wojsku Polskim. Osobnik ów, ps. „Stanisław", przez lata działał pełniąc role społeczne i użyteczne.

Józef Pająk w lutym 1937 r. ukończył Szkołę Podoficerską 23 pułku artylerii lotniczej ze stopniem kaprala awansowany w maju tego roku. W sierpniu 1939 r. powołany do 23 pal garnizonu w Mikołowie. Po kampanii wrześniowej powrócił do Moszczenicy i na początku 1944 r. został przymusowo wcielony do Wehrmachtu, skąd zdezerterował wiosną 1945 r. i znalazł się w 3 pułku przeciwpancernym Polskich Sił Zbrojnych w Anglii. Do cywila przeszedł w październiku 1948 r. Wybrał emigrację w Szkocji.

Bolesław Niezgoda (*Jastrzębie Zdrój-Ruptawa, historyk regionu*)

Jastrzębski życiorys

Alfred Michalik (1909-1986)

Urodził się 4 V 1909 r. w Szerokiej jako syn rolnika Maksymiliana i Zofii z domu Figas, z przysiółka Szoszowy gm. Baranowice. Ze związku małżeńskiego Michalik-Figas założona została rodzina wielodzietna.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Szerokiej Alfred Michalik uczęszczał do Miejskiego Gimnazjum im. Karola Miarki w Żorach, które ukończył ze świadectwem absolwenta szkoły średniej. W 1936 r. zatrudniony był w charakterze kontraktowego pracownika umysłowego w zakładzie „Poczta Polska, Telegraf i Telefon" w Pszowie. Namówiony przez swojego brata Teofila (ur. 1899), by przeniósł się na stałe do Bielska i we dwoje ułatwić sobie przyszłość w tym mieście, Alfred z dniem 1IX 1936 r. zatrudnił się w Urzędzie Pocztowym nr 1 w Bielsku. Przywiązany do tego zawodu, podnosząc kwalifikacje, odbył przeszkolenie zawodowe jako pracownik państwowy w zakładzie „Poczta Polska, Telegraf i Telefon" w Katowicach otrzymując 20 IX 1938 r. świadectwo uprawniające do podjęcia z dniem 1 IX 1938 r. stanowiska mianowanego asystenta w Obwodowym Urzędzie Pocztowym w Bielsku 1. Na tej posadzie przepracował pierwsze lata okupacji.



Alfred Michalik, fot. z lat 30., ze zbiorów Jerzego Michalika

Nie są znane przyczyny aresztowania Michalika przez gestapo w 1943 r. Przypuszczalnie powodem uwięzienia były jego sympatie z PPS, a niewątpliwie uwięzienie w KL Auschwitz jego brata Teofila w 1941 r. oraz zainteresowanie się władz bezpieczeństwa III Rzeszy brata wymienionych Maksymiliana, który wraz z Erykiem Karkoszką ukrywał się przez półtora roku, to jest od przełomu lat 1943/1944, w kryjówce w szerockim przysiółku Odpolany.

Michalik początkowo był więziony w policyjnym więzieniu zastępczym (Ersatzpolizeigefängnis) w Mysłowicach. Założeniem tego więzienia było masowe aresztowanie powstańców śląskich, uczestników Obrony Narodowej oraz inteligencji polskiej w pierwszych miesiącach okupacji. Z więzienia tego został przetransportowany do KL Gross Rosen/Rogoźnica i zarejestrowany pod numerem obozowym 18060 w Bloku 8. Z tegoż obozu przesłał do rodziny kartkę datowaną na 17 II 1944. Nie jest znana data przewiezienia Michalika do KL Weimar-Buchenwald, gdzie otrzymał numer 33753 w Bloku 17. Stąd wysłał do rodziny kartki z datami: 11 VII, 12 VIII, 12 XII i 23 XII 1944 r.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji
Państwowy Urząd Repatriacyjny
Punkt Przyjęcia
w Kudowa Zdrój

Wzór Nr. 3
(dla mężczyzn w wieku od lat 16 do 50)

Zaświadczenie Nr 400539

Zaświadcza się niniejszym ob. Michalik Alfred
(nazwisko, imię, imię ojca) Maksymil
ur. 05.04 — Szeroka, pow. Tczewa
(rok, miesiąc, miejsce urodzenia)
przybył do Polski z terytorium Niemiec z Dachau KL
i dnia 23. wrześ... 1945 r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w Kudowa Zdrój
Obecnie udaje się do Mikuszowice, pow. Biała
(dokładny adres)

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 23.9.45
ob. Michalik Alfred ma pierwszeństwo i prawo
jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Mikuszowic, pow. Biała

Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jaknajdalej idącej pomocy niezbędnej w podróży.

UWAGA
Okaziciel niniejszego zaświadczenia obowiązany jest zgłosić się do Milicji Obywatelskiej w terminie 3 dni od daty wystawienia zaświadczenia oraz 3 dni po przybyciu na miejsce zamieszkania. W upływie terminu ważności, zaświadczenie winno być wymienione w miejscu stałego pobytu — na koszt posiadacza.

M. P.

Kierownik Punktu Przyjęcia

Wydano d. 9 45 r. w Kudowa-Zdrój

Ważne do dnia 8.10.45

Zaświadczenie o zarejestrowaniu się w Punkcie Przyjęć w Kudowie Zdroju, ze zbiorów Jerzego Michalika

Podobnie nie jest znana data przetransportowania do KL Dachau. Został tam osadzony w Bloku 15 w celi 14. Obóz ten wyzwoliła armia amerykańska 24 IV 1945 r. W tym dniu Michalik uzyskał wolność i wysłał kartkę do rodziny dodając, że jest pod jurysdykcją armii USA. 19 VI 1945 r. uzyskał zaświadczenie o więzieniu wydane przez Camp Office of Dachau, podpisane przez funkcjonariusza Jana Domagałę. Do czasu opuszczenia obozu- według relacji jego syna Jerzego- Alfred Michalik poddany był leczeniu przez amerykańskie służby medyczne armii USA. 23 IX 1945 r. zgłosił się w Punkcie Przejścia w Kudowie Zdroju przyjęty przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, który wydał zaświadczenie nr 400539 stwierdzające przejście na teren Polski oraz umożliwiające jednorazowy bezpłatny przejazd do wskazanej miejscowości. Od razu udał się do Mikuszowic koło Białej. W Urzędzie Gminy Biała zgłosił się 29 IX 1945 r. już po

przybyciu żony i dzieci. Zarząd Gminy przyznał mu zapomogę żywnościową w wysokości 100 zł.

W 1946 r. podjął pracę w urzędzie pocztowym w Jastrzębiu Zdroju, w podległej placówce w Gołkowicach. 31 I 1947 r. zwolnił się i przeniósł do PPTiT w Bielsku 1- jak przed wojną. Pracował tam do 30 IV 1956 r., kiedy został zatrudniony jako referent administracyjny w Powiatowej Kolumnie Transportu Sanitarnego Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej, skąd w latach 60. przeniósł się do Zakładów Lam Elektrycznych „Mewa" w odlewni, a później- aż do emerytury- w Bielskiej Fabryce Maszyn „Befama".

Alfred Michalik zawarł związek małżeński z 1940 r. z Heleną Fox zamieszkałą w Wilkowicach pow. Bielsko-Biała. Była córką Franciszka Foxa, przedwojennego kierownika szkoły w Mikuszowicach, którego władze hitlerowskie osadziły jako więźnia politycznego w KL Mauthausen. W obozie tym został zamordowany i spalony w krematorium. Prochy w urnie zostały przekazane rodzinie, która złożyła je na cmentarzu Mikuszowicach w 1941 r.

Z małżeństwa Alfreda i Heleny Michalików urodzili się synowie: Jerzy (ur. 10 VII 1941), Piotr (ur. 16 IV 1943), Zbigniew (ur. 17 III 1953). Alfred Michalik zmarł nagle 26 III 1986 r. Żona Helena zmarła 31 XII 1997 r.- oboje spoczywają na cmentarzu w Mikuszowicach.

Bolesław Niezgoda

Miejsca Pamięci

Tablice ku czci księży dekanatu jastrzębskiego pomordowanych podczas okupacji hitlerowskiej

W okresie okupacji hitlerowskiej szczególnie brutalne represje dotknęły polski Kościół katolicki. Wśród tysięcy kapłanów, którzy stracili życie z rąk Niemców, było 5 księży związanych z naszą ziemią: ks. Franciszek Macherski (ur. 1883 w Katowicach, kapelan w jastrzębskim Zakładzie Boromeuszek, zm. 1940 w Mauthausen-Gusen), ks. Edward Rduch (ur. 1885 w Jastrzębiu, kapłan w Skoczowie, zm. 1941 w Mauthausen-Gusen), ks. Franciszek Styra (ur. 1882 w Biedrzychowicach koło Głogówka, proboszcz w Mszanie, zm. 1941 w Auschwitz), ks. Franciszek Zdziebło (ur. 1883 w Jastrzębiu Dolnym, misjonarz w Brazylii, kapelan klasztoru w Chełmnie, zm. 1943 w Koronowie) i ks. Józef Kania (ur. 1913 w Katowicach, kapelan Rybnickiego Inspektoratu AK, zm. 1944 w Auschwitz).

Z inicjatywą upamiętnienia duchownych wystąpiło koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W 1991 r. powstał nieformalny Komitet Uczczenia Pomordowanych Kapłanów w Jastrzębiu Zdroju, który uzyskał zgodę Kurii oraz ks. Antoniego Pudlika, proboszcza kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, na montaż tablic. W lutym 1992 r. powołano Komitet Organizacyjny z Mieczysławem Brzostem na czele. W marcu wykonano 2200 cegiełek o wartości 33 mln zł, których sprzedaż miała pokryć koszty fundacji tablic. Ostatecznie uzyskano z tego tytułu 16,9 mln zł, z czego wydano 10,9 mln zł (koszt wykonania tablic wyniósł 9 mln zł). Pozostałą kwotę- na wniosek Brzosta- postanowiono przeznaczyć na budowę Pomnika „Obrońcom Ojczyzny" (dotychczas nie zrealizowanego).



Uroczystość poświęcenia tablic, 9 VI 1992 r., fot. ze zbiorów Parafii NSPJ w Zdroju.

Tablice umiejscowiono na bocznej ścianie kościoła NSPJ. Na 5 tablicach znalazły się nazwiska pomordowanych księży, daty urodzenia i męczeńskiej śmierci oraz nazwy miejsc kaźni. Ponad nimi góruje tablica z napisem „KAPŁANI DEKANATU / JASTRZĘBSKIEGO / OFIAROWALI SIĘ / BOGU I OJCZYŹNIE". Na samym dole została wmurowana tablica z napisem „W HOŁDZIE ICH PAMIĘCI / 1939 WIERNI DEKANATU 1945 / 1992".

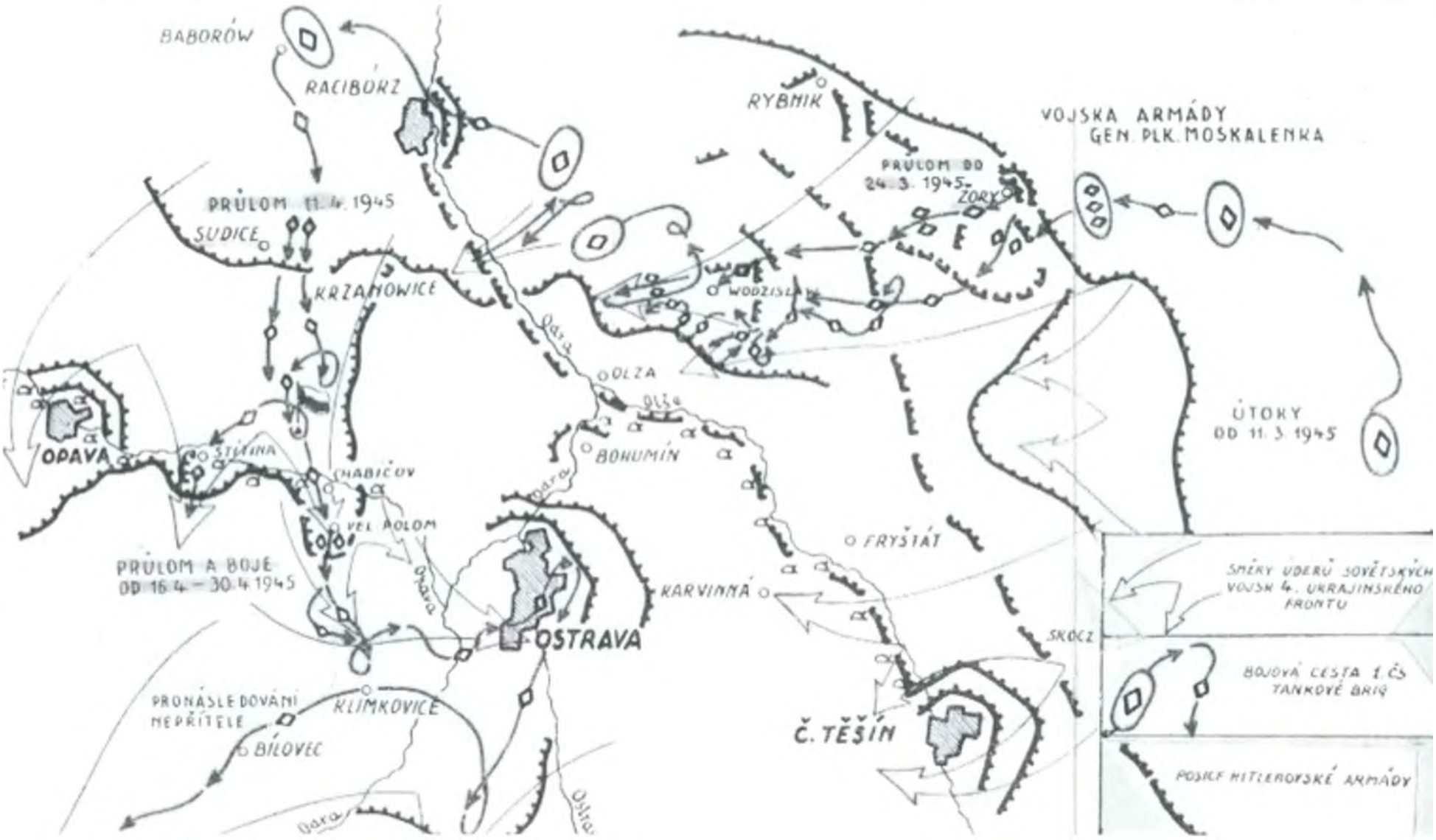
Uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się 9 czerwca 1992 r. Rozpoczęła się od programu poetycko-muzycznego przygotowanego przez uczniów SP 1. Następnie w imieniu fundatorów tablic okolicznościowe przemówienie wygłosił M. Brzost. Po słowie ks. dziekana Wacława Basiaka odprawiona została Msza św. w intencji pomordowanych kapłanów. Uroczystość zakończyło odsłonięcie miejsca pamięci przez krewnych ofiar: Józefa Zdziebło oraz Teresę Fajkis. Tablice poświęcił ks. Basiak.

Dokumentacja dotycząca tablicy znajduje się w archiwum parafii NSPJ w Zdroju.

Marcin Boratyn (*Jastrzębie Zdrój, kierownik GHM*)

Bilans radzieckich strat w walkach o ziemię jastrzębską wiosną 1945 r.

Na początku 1945 r. dowództwo radzieckie dokonało przegrupowania sił, które miały opanować Zagłębie Ostrawsko-Morawskie, a następnie podjąć ofensywę w kierunku Pragi. Zadanie to spoczęło na żołnierzach 4 Frontu Ukraińskiego i wchodzącej w jej skład 38 Armii z gen. płk. Kiryłłem Moskalenko na czele. Choć wojska radzieckie zdołały w lutym zająć Bielsko i Strumień, to utraciły tysiące poległych i rannych, a linia frontu utkwiła między Żorami, Pawłowicami i Brenną.



Mapa operacji ostrawsko-morawskiej w marcu i kwietniu 1945 r. Ze zbiorów GHM.

W trakcie miesięcznej przerwy sowieci opracowali nowy plan zdobycia Zagłębia, a areną walk miała stać się ziemia jastrzębska.

Kiedy 10 marca Armia Czerwona wznowiła ofensywę, okazało się, że Niemcy znali termin ataku i zmasowany ostrzał artyleryjski nie wyrządził im żadnych szkód. Mimo to rzucono w rejon Pniówka piechotę górską wspomaganą przez dwie brygady zmechanizowane, które stoczyły ciężki bój o lasy graniczące z ziemią jastrzębską. 11 marca hitlerowcy musieli wycofać się do Bzia. Tutaj przez następny tydzień trwała krwawa walka o każdy dom. Sowieci nacierali od strony Pniówka, Pawłowic, Golasowic i Pielgrzymowic, jednak Niemcy, oskrzydleni z trzech stron, dość umiejętnie wykorzystywali urozmaiconą rzeźbę terenu, liczne jary, zagajniki i kępy leśne, ponadto mogli liczyć na wsparcie przynajmniej części miejscowej ludności, obawiającej się nadejścia Armii Czerwonej. Nie bez znaczenia była postawa dowództwa radzieckiego, które nie potrafiło wykorzystać przygniatającej przewagi nad wrogiem. Z ujawnionych, ale wciąż nieopublikowanych, pamiętników gen. Andrieja Jeremienki, dowiadujemy się, że w trakcie operacji ostrawsko-morawskiej podlegli mu dowódcy wykazywali się brakiem współdziałania, nieumiejętnością kierowania, chaotycznością, a nawet tchórzostwem. Miało to proste przełożenie na skalę strat w ludziach i sprzęcie. Ujawnione w internecie dokumenty z zasobu Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (patrz „Biuletyn GHM" nr 14) są przerażającym dowodem na szafowanie krwią radzieckiego żołnierza przez własne dowództwo. Załączniki tychże dokumentów w postaci map sytuujących w terenie radzieckie mogiły ukazują nam wszystkie dzielnice Bzia, a także las Kyndra i Ruptawiec, jako jedno wielkie cmentarzysko setek żołnierzy Armii Czerwonej.

Walki o Bzie przeciągały się, a tymczasem 60 Armia toczyła już bój o Racibórz. Dowództwo radzieckie musiało dokonać korekty planów, aby nie utkwić w rejonie Jastrzębia na dłużej. Postanowiono dokonać zmasowanego ataku w kierunku na

Żory i Wodzisław, a tym samym zmusić Niemców do odwrotu z jastrzębskiej rubieży. 24 marca huraganowy ostrzał radzieckiej artylerii zamienił Żory w rumowisko. Hitlerowcy rozpoczęli gwałtowny odwrót na wschód. Przez Borynię i Szeroką przejechały dwa bataliony Samodzielnej Czechosłowackiej Brygady Pancernej, które następnie skierowały się w stronę Gogołowej. W walkach o ten rejon wzięły również udział radzieckie pułki 2 Dywizji Powietrzno-Desantowej oraz „sztrafnicy" z samodzielnych kompanii karnych. Opór niemiecki był tu jednak znacznie słabszy niż na południowych rubieżach ziemi jastrzębskiej, stąd i straty były niewielkie.



Czołgiści Samodzielnej Czechosłowackiej Brygady Pancernej przed atakiem na Żory w marcu 1945 r. Fot. ze zbiorów GHM.

26 marca Stalin dokonał zmiany na stanowisku dowódcy 4 Frontu Ukraińskiego. Nieudolnego gen. Iwana Pietrowa zastąpił wspomniany wcześniej gen. Jeremienko. Nazajutrz sowieci weszli do Jastrzębia, choć jeszcze przez kilka dni było tu niespokojnie. Front zatrzymał się bowiem wzdłuż linii kolejowej Cisówka-Ruptawa-Moszczenica-Szotkowice. Zaciekłe walki trwały tu do połowy kwietnia, chociaż incydenty zbrojne zdarzały się również pod koniec tego miesiąca.

W efekcie gwałtownych walk na terenie ziemi jastrzębskiej poległo 1500-1800 żołnierzy radzieckich, nie wspominając o zaginionych i rannych. W wyniku przeprowadzonej kwerendy źródłowej wspomnianej rosyjskiej bazy danych udało się ustalić tożsamość oraz przynależność do poszczególnych jednostek 1446 poległych żołnierzy radzieckich (dla przypomnienia warto dodać, że pomnik na Bożej Górze informuje o śmierci 900 żołnierzy).

Podane poniżej składy poszczególnych formacji 38 Armii nie są pełne, ponieważ dotyczą tylko tych, w których zanotowano straty. Należy też zaznaczyć, że liczba poległych z pewnością jest większa. Wymaga jednak dalszych wnikliwych badań zasobu zamieszczonego na stronie www.obd-memorial.ru.

5 Korpus Zmechanizowany Gwardii
Poległych: 95 osób, w tym:
- 10 Brygada Zmechanizowana Gwardii
  * 2 Batalion Zmotoryzowany: 5 osób
  * 3 Batalion Zmotoryzowany: 50 osób
- 11 Brygada Zmechanizowana Gwardii
  * 1 Batalion Zmotoryzowany: 37 osób
  * 54 Pułk Zmotoryzowany Gwardii: 2 osoby
  * Kompania inżyniersko-minerska: 1 osoba

Rejon walk: Pniówek, Bzie. Straty zanotowano w dniach: 9 i 12-15 III.

127 Lekki Korpus Piechoty Górskiej (dowódca gen. mjr Gieorgij Żukow)
Poległych: 20 osób (formacje niezidentyfikowane).
Rejon walk: Bzie, Ruptawa, Jastrzębie. Straty zanotowano w dniach: 12-16, 23, 27, 29 III.

3 Samodzielna Brygada Piechoty Górskiej (w składzie 127 LKPG)
Poległych: 383 osoby.
Rejon walk: Bzie, Ruptawiec, Jastrzębie, Moszczenica, Szotkowice. Straty zanotowano w dniach: 11, 13-25, 27-31 III oraz 1-4, 6, 10 IV (największe straty w dniach 13-19 i 27-30 III oraz 1-4 IV).

69 Samodzielna Brygada Piechoty Górskiej (w składzie 127 LKPG)
Poległych: 286 osób, w tym:
- dowództwo brygady: 2 osoby
- 1 Batalion Piechoty Górskiej: 90 osób
- 2 Batalion Piechoty Górskiej: 55 osób
- 3 Batalion Piechoty Górskiej: 54 osoby
- Batalion Karabinów Maszynowych: 22 osoby
- Samodzielny Dywizjon Artylerii Armat Pułkowych 76 mm: 7 osób
- Dywizjon Moździerzy: 5 osób
- Samodzielna Kompania Rozpoznania: 6 osób
- Samodzielna Kompania Saperska: 3 osoby
- Samodzielna Kompania Łączności: 2 osoby
- Kompania Medyczno-Sanitarna: 40 osób

Rejon walk: Bzie, Kyndra, Ruptawiec, Ruptawa, Zofiówka, Jastrzębie, Moszczenica. Straty zanotowano w dniach: 10-21, 23-31 III oraz 1-7 IV.

70 Samodzielna Brygada Piechoty Górskiej (w składzie 127 LKPG)
Poległych: 45 osób + 28 zaginionych, w tym:
- 1 Batalion Piechoty Górskiej: 13 osób
- 2 Batalion Piechoty Górskiej: 8 osób
- 3 Batalion Piechoty Górskiej: 19 osób + 22 zaginionych
- Batalion Karabinów Maszynowych: 6 osób + 6 zaginionych
- Samodzielna Kompania Rozpoznania: 3 osoby
- niezidentyfikowane formacje: 6 osób

Rejon walk: Bzie, Ruptawiec, Ruptawa. Straty zanotowano w dniach: 11-18, 26, 28-29, 31 III oraz 1-4, 24 IV.

2 Dywizja Powietrzno-Desantowa Gwardii (w składzie 95 Korpusu Piechoty)
Poległych: 9 osób, w tym:
- 4 Pułk Powietrzno-Desantowy Piechoty Gwardii: 5 osób
- 5 Pułk Powietrzno-Desantowy Piechoty Gwardii: 4 osoby
Rejon walk: Borynia, Szeroka. Straty zanotowano w dniach: 24-25 III.

70 Dywizja Piechoty Gwardii (w składzie 101 Korpusu Piechoty)
Poległych: 86 osób, w tym:
- 74 Dywizjon Przeciwpancerny Gwardii: 1 osoba
- 99 Batalion Łączności Gwardii: 5 osób
- 137 Pułk Artyleryjski Gwardii: 1 osoba
- 203 Pułk Piechoty Gwardii: 14 osób
- 205 Pułk Piechoty Gwardii: 37 osób
- 207 Pułk Piechoty Gwardii: 27 osób
- Samodzielna Kompania Przeciwlotnicza Gwardii: 1 osoba
Rejon walk: Bzie, Kyndra, Dębina, Szeroka (płd. skraj wsi), Dubielec, Pochwacie, Moszczenica. Straty zanotowano w dniach: 12, 15-19, 21, 23-26 III.

121 Dywizja Piechoty (w składzie 52 Korpusu Piechoty)
Poległych: 34 osób, w tym:
- 383 Pułk Piechoty: 8 osób
- 574 Pułk Piechoty: 6 osób
- 705 Pułk Piechoty: 9 osób
- 297 Pułk Artylerii: 3 osoby
- 168 Samodzielny Batalion Saperów: 7 osób
- Samodzielna Kompania Karabinów Przeciwlotniczych: 1 osoba
Rejon walk: Pniówek, Szeroka, Jastrzębie, Moszczenica. Straty zanotowano w dniach: 13, 20, 24-27, 29-30 III.

140 Dywizja Piechoty (w składzie 101 Korpusu Piechoty)
Poległych: 196 osób, w tym:
- 96 Pułk Piechoty: 73 osoby
- 258 Pułk Piechoty: 58 osób
- 283 Pułk Piechoty: 55 osób
- 371 Pułk Artylerii: 4 osoby
- 92 Samodzielny Dywizjon Przeciwpancerny: 3 osoby
- 596 Samodzielny Batalion Łączności: 1 osoba
- Samodzielna Kompania Karabinów Przeciwlotniczych: 2 osoby
Rejon walk: Bzie, Kyndra, Pniówek, Kąty, Jastrzębie Górne. Straty zanotowano w dniach: 11-22, 24-26 III.

183 Dywizja Piechoty (w składzie 101 Korpusu Piechoty)
Poległych: 115 osób, w tym:
- 227 Pułk Piechoty: 35 osób
- 285 Pułk Piechoty: 39 osób
- 295 Pułk Piechoty: 33 osoby
- 623 Pułk Artylerii: 3 osoby
- 304 Samodzielny Batalion Piechoty: 1 osoba

- 609 Samodzielny Batalion Piechoty: 1 osoba
- 18 Samodzielny Dywizjon Przeciwpancerny: 3 osoby

Rejon walk: Pniówek, Bzie, Jastrzębie Górne, Moszczenica. Straty zanotowano w dniach: 10, 12-18, 20, 22-27, 31 III.

241 Dywizja Piechoty (w składzie 52 Korpusu Piechoty)

Poległych: 52 osoby, w tym:
- 264 Pułk Piechoty: 3 osoby
- 318 Pułk Piechoty: 36 osób
- 332 Pułk Piechoty: 8 osób
- 1010 Pułk Artylerii: 4 osoby
- 898 Samodzielny Batalion Łączności: 1 osoba

Rejon walk: Pniówek, Jastrzębie. Straty zanotowano w dniach: 13, 26-27, 29-31 III.

305 Dywizja Piechoty (w składzie 52 Korpusu Piechoty)

Poległych: 53 osoby, w tym:
- 1000 Pułk Piechoty: 3 osoby
- 1002 Pułk Piechoty: 14 osób
- 1004 Pułk Piechoty: 20 osób
- 726 Samodzielny Batalion Piechoty: 1 osoba
- formacje niezidentyfikowane: 15 osób

Rejon walk: Pniówek, Jastrzębie Górne, Moszczenica. Straty zanotowano w dniach: 13-17, 23-24, 26-27, 29-31 III oraz 1, 4 IV.

340 Dywizja Piechoty (w składzie 67 Korpusu Piechoty)

Poległych: 17 osób, w tym:
- dowództwo dywizji: 1 osoba
- 1140 Pułk Piechoty: 13 osób
- 1142 Pułk Piechoty: 3 osoby

Rejon walk: Bzie, Ruptawa, Biadoszek. Straty zanotowano w dniach: 6, 12, 15-16, 18 IV oraz 1-2 V (od ran).

24 Dywizja Artylerii (dowódca płk. Dżynczaradze)

Poległych: 48 osób.

Rejon walk: Bzie, Dębina, Kyndra, Ruptawa. Straty zanotowano w dniach: 13-19, 24-25 III.

165 Samodzielna Armijna Kompania Karna

Poległych: 6 osób.

Rejon walk: Szeroka. Straty zanotowano w dniu 28 III.

338 Samodzielna Armijna Kompania Karna

Poległych: 1 osoba.

Rejon walk: Borynia. Straty zanotowano w dniu 24 III.

Razem: 1446 osób + 28 zaginionych

Marcin Boratyn

Hrabia Felix - założyciel zdrojowiska

150 lat temu Felix von Königsdorff, kupując dobra Jastrzębia Dolnego, rozpoczął burzliwy i szybki rozwój naszej miejscowości. Z małej wsi, jakich wiele, uczynił znane na całym świecie uzdrowisko. Z okazji tej okrągłej rocznicy warto przybliżyć postać hrabiego Felixa, dzięki któremu Jastrzębie stało się sławne na długo przed powstaniem kopalń i uzyskaniem praw miejskich.

Felix Silvius Ferdinand Graf von Königsdorff urodził się 24 września 1835 roku w Lohe (Ślęza) koło Wrocławia. Wraz z Carlem Felixem von Königsdorff był prawnym następcą hrabiego Felixa Ludwiga von Königsdorff, co zaświadczał testament spisany w dniu 13 września 1844 roku. Rodzina Königsdorff była właścicielem podwrocławskich ziem, które obejmowały: Kobierzyce, Ślęza i Bielany. Dobra te należały do rodziny Königsdorff przez prawie sto lat. Hrabia Felix był ostatnim z rodu Königsdorff właścicielem majątku składającego się z zamku w Ślęzy oraz dworu w Bielanach. W 1857 roku majątek Slęza-Lasowo wraz z Bielanami nabył radca handlowy Leopold Schöller, założyciel cukrowni Klecina. Hrabia Felix za pieniądze uzyskane ze sprzedaży podwrocławskiego majątku kupił w 1860 roku od Emila von Schliebena dobra Jastrzębia Dolnego i na jego terenie wybudował uzdrowisko. Uroczyste otwarcie nastąpiło rok później, a w pierwszym sezonie zdrojowisko odwiedziło 108 gości. Pierwszym budynkiem, jaki został wybudowany, była nieistniejąca już Szwajcarka wraz z altanką przeznaczoną na pijalnię wód. Został także wzniesiony pawilon dla orkiestry, w którym kilka lat później została uruchomiona druga pijalnia wód. W 1862 roku hrabia Königsdorff wybudował Dom Zdrojowy i Łazienki oraz doprowadził do zmiany nazwy miejscowości Nieder Jastrzemb (Jastrzębie Dolne) na Bad Königsdorff-Jastrzemb. Dzięki energicznym działaniom hrabiego powstawały pensjonaty i hotele przy Paulastrasse (obecnie ul. 1 Maja), gdzie posiadał swoją willę. Zadbał także o park zdrojowy, do którego sprowadził różnorodną roślinność oraz wyposażenie. Do jastrzębskiego uzdrowiska przyjeżdżali zamożni Niemcy oraz polska szlachta z zaboru rosyjskiego. W pierwszych latach działalności uzdrowiska hrabia Königsdorff zadbał także o kuracjuszy w Stanach Zjednoczonych, gdzie wysyłano skondensowaną solankę liczoną w tysiącach butelek.

W 1868 roku hrabia Felix sprzedał uzdrowisko spółce akcyjnej z Wrocławia, angażując się w politykę. W latach 1873-1879 zasiadał w Pruskiej Izbie Reprezentantów. Piastował także stanowisko naczelnika policji w Kassel, gdzie zmarł 24 lutego 1924 roku.

Źródła:

Hauck G., Die Heilquellen und Kurorte Deutschlands, Leipzig 1865.
Siemko P., Rody rycerskie z terenu Jastrzębia i okolicy, Jastrzębie Zdrój 2003.
Tygodnik Ilustrowany nr 299, Warszawa 1865.
Tygodnik Ilustrowany nr 416, Warszawa 1867.
Weissenberg, Das Jod- und Bromhaltige Soolbad Königsdorff-Jastrzemb in Ober-Schlesien…, Berlin 1879.

Dariusz Mazur (*Jastrzębie Zdrój, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jastrzębskiej*)

Historia uzdrowiska Königsdorff-Jastrzemb

Jak większość czynnych źródeł leczniczych w Niemczech również Jastrzębie posiada swoje mityczne i bogate w legendy wczesne opowiadania. Jeszcze dzisiaj zacny i gościnny miejscowy ksiądz opowiada odwiedzającym go kuracjuszom, jak przed wielu, wielu laty już rolnicy z tutejszej wsi znali dobroczynnego ducha jastrzębskich źródeł. To jemu zawdzięczali oni zdrowie swojego krzepkiego bydła.

Wierzącemu bowiem w cuda wieśniakowi nie mógł umknąć uwadze fakt, iż jego woły, po tym gdy przez cały dzień pasły się na soczystej i okwieconej łące, wieczorem w drodze do domu stale samowolnie schodziły w dziko zarośnięty karłowatymi dębami i jodłami odcinek doliny, aby z tamtejszego źródła, zazwyczaj nieodwiedzanego przez mieszkańców wioski, napić się wody. Tak było przez wiele lat. Dzięki temu krowy były zdrowe i przednio nakarmione. Dlatego rolnicy czcili to czyniące cuda, a znajdujące się w dzikim i romantycznym zakątku jastrzębskiej doliny, źródło.

W końcu udało się jednak kilku rozumnym, miejscowym mężom uchylić zasłonę przesądów i wytłumaczyć bogate w opowieści działanie cudownego źródła. Odkryli oni mianowicie, że zazwyczaj klarowna woda ma mocno słony posmak. To była ta cecha, która wabiła bydło już z daleka, pozwalała lepiej trawić i utrzymać w ten sposób zdrowie.

Później rolnicy z Jastrzębia i okolic stosowali tą wodę wielokrotnie doświadczalnie w leczeniu różnorodnych dolegliwości.

W owych czasach nie zwrócono jednakże uwagi na źródło jako poważny środek terapeutyczny.

Gdy pod koniec lat pięćdziesiątych na Górnym Śląsku wszędzie pożądano węgla, kilka prywatnych osób w bezpośredniej bliskości naszego źródła dokonało próby odwiertu. Przy zejściu w głąb ziemi na około 124 m dokopano się do szaro-zielonego piaskowca. Podczas odwiertu pojawiło się słabe źródełko solankowe, które pod wpływem rozwoju gazu węglowodoru trysnęło z wywierconego otworu.

Kontynuując wiercenie natrafiono na poziomie 146 m głębokości na następne źródełko solankowe, które było znacznie mocniejsze niż pierwsze. Ostatecznie na głębokości 189 m odkryto wydajne pokłady węgla, na co naturalnie liczyli poszukiwacze.

Po rozpoznaniu zawartości soli w pojawiającej się w ciągu dnia wodzie, skarb państwa nabył wywiercony otwór, aby wykorzystać solankę w celu zatrzymywania soli. Wytyczonym założeniom nie odpowiadał zbyt niski udział procentowy soli kuchennej. Państwo przekazało więc źródło, które w międzyczasie przeanalizował pod względem chemicznym prof. Schwarz z Wrocławia stwierdzając wysokowartościowy udział związków jodu i bromu, co wzbudziło słuszne uznanie w świecie medycyny, w roku 1861 właścicielowi Jastrzębia Dolnego, Panu Hrabiemu Felixowi von Königsdorff, do wykorzystania w celach terapeutycznych.

Wrocławski fakultet medyczny, a szczególnie Szanowni Panowie Radcy Medyczni i profesorowie Böttschler, Lebert i Middeldorf oraz prof. von Baerensprung podjęli się w najbardziej wdzięczny sposób tego nowego humanistycznego przedsięwzięcia i poczynili niebawem próby zastosowania jastrzębskiej solanki w swoich klinikach i uważali ją, stosowaną zarówno w formie napoju jak i kąpieli leczniczych, za tak samo skuteczną jak stare renomowane wody z Kreuznach.



Herb rodowy hr. Feliksa von Koenigsdorffa
Ryc. w: J. Siebmacher's grosses und allgemeines Wappenbuch, Nuernberg 1890.

Zachęcony tym faktem hrabia Königsdorff kazał podczas zimy rozbudować zakład kąpielowy (obecna stara łaźnia, w której dawniej mieściła się sala inhalacyjna i znajdowały się duże prysznice) i wiosną 1862 otworzył Uzdrowisko Jastrzębie.

Nazwa miejscowości nadana przez rząd królewski Nieder-Jastrzemb została zmieniona w lipcu 1862 na Bad Königsdorff-Jastrzemb.

Bardzo szybko rozeszła się opinia o nadzwyczajnych efektach leczniczych nowego uzdrowiska solankowego. Tymczasem genialny i powszechny właściciel w żadnej mierze nie skąpił swoich bogatych środków w trosce o wygodę poddającego się kuracji pacjenta. W taki sposób powstały w wyjątkowo krótkim czasie zakłady kąpielowe, mieszkania i zabudowania uzdrowiskowe z rzeczywiście wspaniałym wyposażeniem a zarazem elegancją, w jednym z do tej pory najbardziej oddalonych od połączeń ze światem, a zarazem sterylnie utrzymanym zakątku Górnego Śląska. W sezonie od 1863 przyjechało tutaj 496 rodzin liczących ogółem 864 osoby, dwa razy tyle co w roku poprzednim, a wśród przybyłych na kurację znajdowali się również Polacy, Rosjanie, Austriacy, Belgowie i Holendrzy.

Wojny w latach 1864 i 1866 [z Danią i Austrią- red.], z jednej strony nie były korzystne dla rozwoju i frekwencji, z drugiej jednak dawały sposobność, że właściciel kurortu na własny koszt wyposażył Wojskowy Dom Zdrojowy, który od tego czasu był odwiedzany corocznie przez dużą ilość chorych żołnierzy i inwalidów, kierowanych tam przez lekarzy-generałów V i VI armii na leczenie.

W roku 1868 uzdrowisko zostało zakupione przez Spółkę Akcyjną, która mimo przeszkód spowodowanych wojną w roku 1870 [z Francją- red.], w swoich pierwszych latach istnienia uczyniła dla kurortu wiele pożytecznego. Działając zgodnie z zamysłem założycieli spółka troszczyła się o ulepszenie, poszerzenie i upiększenie zakładów oraz urządzeń, poprzez powiększenie Domu Zdrojowego, przez urządzenie przestronnej i eleganckiej trasy spacerowej, poprzez zbudowanie dużego zbiornika z solanką i powiększenie liczby obiektów kąpielowych. Niestety, z powodu tak wysokich wydatków bardzo szybko wyczerpały się środki pieniężne spółki akcyjnej mimo dobrych lat w interesach, dlatego również dla tej ludzkiej inicjatywy skutki krachu roku 1873 nie kazały długo na siebie czekać.

Już w roku 1874 spółka musiała ulec likwidacji i w następnych latach zarządzano uzdrowiskiem na prawach dzierżawy.

Ostatecznie, identycznie było w roku 1876, podczas sprzedaży sądowej Panu Louisowi Landau z Wrocławia uzdrowiska na własność, a po jego śmierci

przekazaniu go jego spadkobiercom.

Naturalnie przy tak różnorodnych zawirowaniach i przy tak częstej i nagłej zmianie kierownictwa, pomyślny rozwój kurortu nie mógł mieć miejsca.

Dlatego nowi właściciele musieli zrobić wszystko, aby odzyskać tak szybko i zasłużenie zdobyte uznanie i na stałe je zatrzymać.

I rzeczywiście udało im się to, pochłaniając jednakże duże środki pieniężne.

Musiano więc zatroszczyć się przede wszystkim o to, aby wkrótce znowu komfort obiektów kąpielowych, warunki mieszkaniowe i pielęgnacyjne mogły zadowolić potencjalnych kuracjuszy.

Należy jednakże wziąć tutaj pod uwagę, że napływ kuracjuszy z jednego sezonu na drugi stale rósł, dlatego uwzględniając poprzedni rok, mimo niekorzystnych okoliczności, mógłby on zostać określony jako zadowalający.

Źródło: *Weissenberg, Das Jod- und Bromhaltige Soolbad Koenigsdorff-Jastrzemb in Obser-Schlesien, Seine Kurmittel und Wirkungen, Berlin 1879*. Książka w zbiorach GHM.

Przekład z niemieckiego: Lucyna Duda (na zlecenie UM w Jastrzębiu Zdroju).

Pobożność i moralność ludu w podaniach naszego regionu (cz. 2)

Chlebowe pantofelki

Przed wieloma laty, po drugiej stronie drogi biegnącej koło Ławczoka, znajdował się młyn wodny. Do niego jeździli ze zbożem wszyscy okoliczni gospodarze. Samego młyna nie pamięta już nikt, ale żyje jeszcze legenda o nim, przekazywana z pokolenia na pokolenie.

W młynie mieszkał ze swoją żoną i dwojgiem dzieci bogaty, ale nieuczciwy młynarz. Za przemiał zboża brał od swoich klientów więcej mąki, niż należało. Do pomocy przy mieleniu żyta i pszenicy miał dwóch parobków, których ciągle poganiał i zmuszał do roboty ponad siły. Nigdy nie opuszczał go zły humor, bo stale popijał gorzałkę z flaszki kupowanej co tydzień przez jego żonę. A żona, niby pobożna, jeździła w niedziele bryczką do kościoła w Krzyżowicach, ale głównie po to, by się przechwalać przed innymi gospodyniami ciągle nowymi, bogatymi strojami. Idąc przez kościół, puszyła się niby paw i ściągała na siebie pożądliwy wzrok niejednego pachołka, a nawet niektórego młodego gospodarza. W karczmie wodziła rej, stawiając wódkę co przystojniejszym kawalerom. Kobiety wiejskie nie mogły się z nią równać.

W każdy wtorek młynarzowa wybierała się wozem razem z parobkiem do Żor. Wieźli mąkę zamówioną przez żorskiego piekarza. Po odebraniu pieniędzy młynarka udawała się na rynek ku „budom". Obchodziła wszystkie i kupowała, co się jej najbardziej spodobało. Raz była to chustka z frędzlami, wyszywana atłasem, innym razem jedwabny fartuch w błyszczące kwiaty lub szeroka koronka do kiecki, albo jakiś jeszcze inny przyciągający oczy fatałaszek. Nigdy nie zapomniała o butelce z mocną gorzałą i o wieńcu mocno podwędzonej kiełbasy. Kiedy mąż ujrzał flachę, wybaczał ślubnej niegospodarską rozrzutność.

W pamiętnym dniu żona akurat wróciła z miasta i od progu zawołała służącą, by ta zabrała z wozu koszyk z zakupami. Naprzeciw niej wyszły jej dzieci: 10-letni

chłopak i 8-letnia dziewczynka. Miały na sobie pantofelki z chleba. Skorzystały z tego, że dziewka doiła krowę i nie zwracała na nie uwagi. Zabrały z ławy bochenek świeżo upieczonego chleba, wybrały z niego „oszczótkę", a ze skórki zrobiły sobie pantofelki. W tym czasie wiejskim dzieciom brakowało nieraz chleba, zwłaszcza na przednówku. Był powszechnie szanowany i kiedy komuś kawałeczek upadł na ziemię, to go zaraz podnosił jak jaką świętość i przepraszając całował.

Kiedy służąca sięgała po koszyk z wozu, a parobek wyprzęgał konie, zaś drugi zrzucał z pleców worek mąki na furę jakiegoś gospodarza oczekującego na przemiał swojego zboża, złowrogo zamiauczało wielkie czarne kocisko i rozległ się straszliwy huk. Wszyscy pozostający na dworze ze strachem spojrzeli w stronę młyna i ze zgrozą ujrzeli, jak się zapada razem z jego niedobrymi mieszkańcami.

Tak ukarał Pan Bóg nieuczciwego młynarza, jego nieskromną żonę i dzieci nie szanujące chleba. Starzykowie opowiadają, że pamiętają prostokątny staw powstały w miejscu zapadniętego młyna. Z biegiem czasu woda opadła, a całą dolinkę porosła trawa. Niewielka łączka naprzeciw Ławczoka istnieje jeszcze dziś.

O zapadniętym zamku świerklańskim

Czarny Jastrząb, zanim zasłynął z niedobrej sławy jako zbójnik, oddał wielkie usługi królowi panującemu na Śląsku. Odznaczał się niepospolitą odwagą i walecznością. Kiedy po latach walk nastał pokój, król nadał swemu rycerzowi w nagrodę ziemie obejmujące dzisiejszą Połomię i Świerklany, nazwane później Dolnymi. Niepospolity wojak wnet postawił tutaj okazały zamek. Z jego okien nowy dziedzic mógł podziwiać okolicę. A piękna była wyjątkowo. Wokół na wzgórzach rosły odwieczne, sięgające chmur sosny i świerki. Zwłaszcza tych ostatnich było dużo. Cieszyły oko także żyzne pola i rozległe łąki porośnięte bujną trawą po pas, a na nich pasące się krowy i owce.

W lecie pracowici chłopi krzątali się koło żniw, nawet dzieci pomagały, by zboże trafiło do spichrza pana. Rycerz świerklański zasłynął z bogactwa i zaczął się obawiać o swoje dobra. Kazał wokół zamku i zabudowań dworskich wykopać głęboki rów i postawić most zwodzony. Odtąd na noc go podnoszono i nikt nie dostał się do tej warowni. Za to w dzień do zamku zajeżdżało rycerstwo z całej okolicy, zwłaszcza młodzi panicze właścicieli i dzierżawców Gogołowej, Szerokiej, Boryni, Połomi, a nawet z Bzia i Pawłowic, bo świerklański pan słynął z gościnności wobec równych sobie stanem. Dla zabicia czasu bogaci druhowie wyjeżdżali z Jastrzębiem na łowy, tratując pola z wielkim mozołem uprawiane przez chłopów, wpatrywali się w gonitwę sfory psów za postrzeloną leśną zwierzyną.

Po powrocie z gonu- łowów, pan kazał wytoczyć z piwnic beczki z piwem i winem, zabijano jagnięta i cielaki, które razem z upolowanymi dzikami opiekano na drągach, a w dworskiej kuchni kobiety piekły kołacze, by dogodzić bogatym próżniakom i zawadiakom.

Okoliczni chłopi, widząc te zbytki, gorszyli się, bo sami przymierali nieraz głodem, kiedy w zamku stoły uginały się od jadła i napojów. Ale i tego było mało młodym paniczom; zapragnęli dziewcząt do zabawy! Kazał więc Jastrząb stawić się do dworu młodym dziewczętom z krainy jemu podległej. Już wcześniej chłopi poznali na swej skórze, co znaczy nie usłuchać rozkazu pana i ze smutkiem odprowadzali do zamku swoje młodziutkie córki.

Razem z innymi dziewczętami przybyła na „służbę" do zamku Kasia- sierota, a że

Pan Bóg obdarzył ją nadzwyczajną urodą, stała się jedną z pierwszych ofiar rozpasanych paniczów. Gdy po jakimś czasie stało się widoczne, że będzie matką, kazano jej dwór opuścić. Wiedziała, jaki los czeka ją- „zowitkę" i jej nieślubne dziecko. Szła więc zapłakana, bo przepełniona rozpaczą, daremnie skrywając swój niezawiniony wstyd pod zapaską. Stąpając powoli ze swym ciężarem nad miarę, zatrzymała się na chwilkę i wzniósłszy oczy do nieba szlochając wyszeptała: „Panie, Ty widzisz moją krzywdę i milczysz?". Wtedy nagle podniósł się szalony wiatr z dziwnym grzmotem, nad zamkiem ukazała się błyskawica, ziemia zadrżała i rozstąpiła się. Wieżyczki zamku przechyliły się i dworzyszcze powoli zapadło się w czeluść. Potem całą przestrzeń zalał wodny żywioł z fosy.

Powiadają ludzie, że Jastrzębia wtedy w zamku nie było, ale i tak zginął później śmiercią niehonorową.

Przez długie lata wieśniacy okrążali to miejsce, szczególnie nocą, bo po wodzie migały jakieś światełka, pewnie pokutujące dusze paniczów.

Helena Białecka (Jastrzębie Zdrój-Szeroka, historyk regionu)

Muzea w Polsce i na świecie

Pałac Dożów w Wenecji

Ten jeden z najbardziej rozpoznawalnych zabytków świata, wraz z bazyliką Świętego Marka oraz mostem Rialto, nieomylnie kojarzą się z Wenecją. Jasne, ażurowe, arabeskowe fasady pałacu zaprojektowane przez braci Giovanniego i Bartolomeo Bon są klejnotem weneckiego gotyku i nieprzypadkowo stały się inspiracją dla większości fasad kamienic wychodzących na Canal Grande czego najlepszym przykładem jest pałac Ca' d'Oro. Dlatego właśnie muzeum, które mieści się w Pałacu Dożów, jest warte zobaczenia, nie tylko ze względu na zbiory, ale przede wszystkim na architekturę.

Pierwsze wzmianki dotyczące Pałacu Dożów sięgają IX w., kiedy to doża Angelo Partecipazio przeniósł siedzibę władz z Malamocco na wyspie Lido w okolice Rivoalto, czyli dzisiejszego mostu Rialto. Pierwszy budynek posiadał formę zamku otoczonego murami obronnymi, którego modelem prawdopodobnie był pałac Dioklecjana w Spalato. Zamek wzniesiony w sąsiedztwie bazyliki, z jedną z fasad wychodzącą na morze, mieścił urzędy państwowe, sąd i więzienia, apartamenty doży, stajnie i zbrojownię.

W X w. pałac uległ zniszczeniom spowodowanym przez pożar. Doża Sebastian Ziani postanowił zmienić charakter pałacu na budynek o strukturze bardziej otwartej na obywateli republiki. Skrzydło sąsiadujące z placem Piazzetta przeznaczył na urzędy sądowe, a część wychodzącą na morze na najwyższe urzędy państwowe.

Kolejna rozbudowa pałacu stała się koniecznością już w XIV w., gdy ilość deputowanych Wyższej Rady wzrosła z 400 do 1200. Prace nad przebudową, podjęte przez dożę Bartolomeo Gradeniego, objęły reprezentacyjne skrzydło wychodzące na Basen Świętego Marka. Nadano jej wówczas wygląd, który zachował się po dziś dzień. W połowie XV w. doża Francesco Foscari postanowił nadać ten sam charakter stylistyczny również skrzydłu wychodzącemu na Piazzetta powtarzając gotyckie loggie na pierwszym piętrze oraz charakterystyczny

ornamentalny biało-żółty wątek muru. Wówczas wzniesiona zostaje bogato zdobiona główna brama pałacu zwana Porta della Carta, gdzie- jak mówi legenda- nawet niepiśmienni obywatele Serenissimy mogli składać skargi spisywane przez urzędnika.

Do reprezentacyjnych sal pałacu prowadzą schody Gigantów oraz Złote Schody wykonane według projektu samego Jacopo Sansovino. Na szczególną uwagę zasługuje Sala Rady Wyższej rozciągająca się na prawie całej długości skrzydła widocznego od strony morza. Ta ogromnych rozmiarów sala (53x25x12 m) nie posiada ani jednej wspierającej strukturę kolumny. To wyszukane rozwiązanie architektoniczne zawdzięczane jest umiejętnie zaprojektowanej więźbie dachowej. To tutaj odbywały się obrady 1200-2000 członków rady, podczas których decydowały się losy republiki weneckiej. W 1577 r. po pożarze, który zniszczył malowidła Guariento, Gentile da Fabriano, Pisanello i Jacobello del Fiore, prace nad dekoracjami ściennymi powierzone zostały Veronese, Tintoretto (autor „Raju" na wschodniej ścianie Sali) oraz Palma il Giovane.



Fasada Pałacu Dożów, VIII 2009, fot. M. Boratyn.

Pałac Dożów mieścił w sobie również więzienia. Lochy znajdujące się w podziemiach, w których panował mrok i niezdrowy, wilgotny klimat, zwane były studniami. Na strychach pałacu znajdowały się cele przeznaczone dla arystokracji. To tutaj został uwięziony i stąd zdołał zbiec Giacomo Casanova.

W 1797 r., roku upadku Serenissimy, pałac- pod wpływem dominacji francuskiej, a później austriackiej- stał się siedzibą różnych urzędów, Biblioteki Marciana i innych instytucji kulturalnych. Pod koniec XIX w. Pałac Dożów nosił wiele znaków zniszczeń. Po zjednoczeniu Włoch w 1866 r. rząd włoski podjął decyzję o radykalnym remoncie, który objął m.in. zdjęcie niektórych bogato rzeźbionych elementów nośnych. W 1923 r. rząd przekazał pałac w ręce urzędu miejskiego Wenecji. W 1996 r. Pałac Dożów wszedł do grupy miejskich muzeów w Wenecji.

Palazzo Ducale
Adres: San Marco 1, 30124 Wenecja
Wejście dla zwiedzających: Puerta del Frumento, Plaza de San Marcos
tel. + 39 0412715911, fax + 39 0415285028
http://www.museicivicivenezianl.it; mejl: info@fmcvenezia.it

Godziny zwiedzania:
Od 1 XI do 31 III w godz. 9-18, od 1 IV do 31 X w godz. 9-19 (kasy biletowe zamykane są godzinę przed zamknięciem muzeum), nieczynne 25 XII i 1 I.
Ceny biletów:
Uwaga: nie istnieje bilet pozwalający na wstęp tylko do Pałacu Dożów; istnieje kilka rodzajów biletów pozwalających na wstęp do różnych weneckich muzeów:
MUSEI DI PIAZZA SAN MARCO - ważny w okresie od 1 XI do 31 III (pozwala na wstęp do Pałacu Dożów, Narodowego Museum Archeologicznego, Biblioteki Marciana) - bilet normalny- 12,00 euro, bilet ulgowy- 6,50 euro (uczniowie, studenci do 29 lat, osoby od 65 lat).
SAN MARCO MUSEUM PLUS - ważny w okresie od 1 IV do 31 X (MUSEI DI PIAZZA SAN MARCO + wstęp do jednego z muzeów miejskich Wenecji) - bilet normalny- 13,00 euro, bilet ulgowy- 7,50 euro.
MUSEUM PASS - (pozwala na wstęp do wszystkich muzeów miejskich w Wenecji; ważny 6 miesięcy)- bilet normalny 18,00 euro; bilet ulgowy 12,00 euro.

Katarzyna Boratyn (*Wenecja, historyk sztuki*)

Kuchnia *po naszymu*, czyli jaka? (3)

Obchody Wielkanocy kończą okres Wielkiego Postu związanego ściśle z tradycją chrześcijańską. Post Wielkanocny ustanowiony został w II wieku przez starożytnych chrześcijan, podobnie jak samo święto Wielkiej Nocy. Ten 40-dniowy okres przygotowania ma wywołać u wiernych skupienie, wewnętrzne wyciszenie i czas przemyśleń. Czas Wielkiego Postu posiada własną bogatą liturgię, ponadto zobowiązuje wiernych do stosowania w codziennym żywieniu specjalnej diety postnej. Wyrzeczenie to ma znaczenie oczyszczające, jednocześnie w wymiarze duchowym, jak i cielesnym oraz przygotowanie wiernych do godnego uczestnictwa w wielkim święcie Zmartwychwstania Pańskiego. Nasi przodkowie, a zwłaszcza mieszkańcy wsi, przez całe wieki bardzo gorliwie wypełniali zalecenia Kościoła na Wielki Post. W domach mięso, tłuszcze zwierzęce, a nawet cukier, miód i nabiał na całe sześć tygodni znikały ze stołów. Gospodyni *rychtowała* na ten czas głównie *żur postny ze ziymniokami, maślonke z ziymiokami, warzonom abo surowom kiszonom kapuste, ślydzie* (zwane też *harynkami*), *szałot ślydziowy, bratheringi, chlyb* i inne skromne *jodło*.

Hekele lub hekerle górnośląskie

Wśród tradycyjnych przepisów podawanych jako charakterystyczne dla naszego regionu spotykamy się z potrawą wielkopostną zwaną *hekele górnośląskie*. *Kust* ten na terenie naszych ziem był znany przez matki naszych *omek*. Nawet bardziej wiekowe babcie już raczej kojarzą tylko nazwę, ale nie są w stanie podać dokładnego przepisu na *hekele.*

Według Wery Sztabowej autorki książki pt. *„Krupnioki i moczka, czyli gawędy o kuchni śląskiej" (1985)* śledź towarzyszy niejednemu postnemu daniu. Hekele podawano nie tylko w czasie postu, ale również *beztydziyń*, a czasami w niedzielę na kolację.

Barbara Jakimowicz-Klein, kolejna amatorka śląskiej kuchni i znawczyni

zwyczajów i tradycji naszego regionu, w publikacji pt. „*Kuchnia śląska z przyprawami leczącymi*" (2003) przedstawiła krótki rys historyczny sztuki kulinarnej Śląska. Autorka opisała zarówno typowe, codzienne potrawy kuchni śląskiej, jak i te wyjątkowe przygotowywane przez gospodynie z okazji różnych świąt. Wśród wielu tradycyjnych przepisów podanych w tej pozycji jest przepis na *hekele górnośląskie*:

1 1/2 kg śledzi (bez głów), 3 jaja, 200 g ogórków kwaszonych, 100 g cebuli, 50 g musztardy, pieprz. Ślydzie trza wymoczyć i łodfiletować. Jajca uwarzić na twardo. Ślydzie, jajca, łogórki, cebula pokroć na małe konszczki. Doprawić zymftym i pieprzym, wymiynszać. Podować jako przekąska abo jak pasta na sznita.

W dniu 17 grudnia 2007 roku *Hekele / hekerle górnośląskie* zostały wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych w kategorii Gotowe dania i potrawy, zaś 21 sierpnia 2006 r. szałot ze śledzi.

Postny żur ze ziymiokami

Kulminacją zwyczajów popielcowych rozpoczynających Wielki Post było staranne szorowanie garnków popiołem. W widocznym miejscu wieszano na sznurku śledzia, a po wsi obnoszono uroczyście gar z żurem, który na czas postu stawał się daniem głównym.

Downij, kożdo baba kwas na żur sama rychtowała w chaupie. Naprzód coby ukisić żur trza do boncloka wloć wody, wciepać skrowek chlyba i szrut, dać pokroty czosnek i zostawić na sztyry dni w cieple. Do wody wloć zakwaszony żur, potym zostawić na łogniu coby zewrało i zakłócić troszkom śmietonki, dać soli i pieprzu do szmaku. Postny żur trza rychtować bez wyndzonki i podować nie okraszone szpyrkom, za to z pożganymi ziymiokami

Nie dziwota, że po sześciu tygodniach Wielkiego Postu wszyscy mieli już dosyć tej monotonnej strawy i z niecierpliwością czekali na wesoły i suty czas Świąt Wielkanocnych, zwanych *Paschą*. Tym bardziej, że polska tradycja potraw wielkanocnych jest bardzo bogata! Niedziela Wielkanocna (nazywana też Wielką Niedzielą, Niedzielą Zmartwychwstania Pańskiego) to pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. W całej Polsce w godzinach porannych odprawiana jest uroczysta rezurekcja (łac. *resurrectio* oznacza zmartwychwstanie), która swymi tradycjami sięga średniowiecza. Po powrocie do domu w gronie rodzinnym zasiada się do uroczystego śniadania wielkanocnego, które rozpoczyna się składaniem życzeń i dzieleniem się święconką z koszyczka. Na stołach znajdują się jajka, wędliny i wielkanocne baby. Stoły zdobione są bukietami z bazi, pierwszych wiosennych kwiatów i żółcącej się forsycji i kolorowymi *kroszonkami*.

Smażonka ze szpyrkom i sznytlochym

Na wielkanocnym stole nie może zabraknąć potraw z jajek. W ludowych wierzeniach jajko było lekarstwem na chorobę, urok, chroniło przed pożarem, pomagało zdobyć upatrzoną dziewczynę albo chłopaka, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Taczanie jajka po ciele chorego miało „wlewać" w niego nowe siły, odradzać go. Noworodka myło się w wodzie, do której wkładano, poza innymi przedmiotami mającymi zapewnić szczęście i bogactwo, również jajko. Wydmuszki pisanek wielkanocnych położone pod drzewami owocowymi miały je chronić przed szkodnikami. Wierzono, że rzucone w płomienie ugaszą pożar. Jedną z świątecznych potraw z jajek jest *smażonka ze szpyrkom i sznytlochym*.

Świąteczno smażonka jodało się downij, ale i przeca teroz się jodo dycki rano w niedziela wielkanocno. Przódy trza porządny konsek wyndzonej szpyrki pokroć i podsmażić na tyglu. Zalecieć do zogródki i narwać świyżego sznytlochu. Do szpyrki wbić jajca smażyć aż zgynstnieje potym wsuć pokroty sznytloch i trocha soli. Smażonka musi być gynsto, mocno usmażono, coby się nie rozloła na sznicie chlyba- bo tak się jodało.

Zista wielkanocno

Babka wielkanocna jest symbolem umiejętności gospodyni domu oraz doskonałości. Tradycyjnie powinien być to wypiek własny a nie kupiony.

Kostka miynkigo masła utrzić ze szklonkom pudercukru i skórkom z cytrona. Do tego dodować szejś żółtek, nie na roz ino po jednym. Potym pomału dosypować dwie szklonki mąki i dwie łyżyczki pruszku do pieczynio. Na koniec dodać szejś biułtek ubitych na sztywno i trzi łyżki kwaśnej śmietonki. Zistowo forma wyszmarowac masłym, wysuć bułkom tartą i przeloć do nij ciasto. Nagrzoć piekarok do 180 stopni i piyc ze 45 minut. Jak już zista nie bydzie tako gorko trza jom przistroić szekuladowym abo biołym lukrym abo tyż pudercukrym i wyniyść do lauby coby wychłudła. Zista nojlepszy szmakuje z fajnom biołom bonkawom!

Słowniczek wyrazów gwarowych:
beztydziyń - od poniedziałku do piątku, w dni powszednie
biułtko - białko z jaja kurzego
bonclok - specjalny gliniany garnek do kiszenia ogórków, kapusty, żuru
bonkawa - kawa naturalna
bratheringi - opiekane śledzie
dycki - zawsze
gorki - gorący
harynki - śledzie
konszczki - małe kawałki
kust - jedzenie, pożywienie
lauba - przedsionek
oma, omka - babcia
pokroty - pokrojony
pożgane - potłuczone
rychtować - przygotowywać
smażonka - jajecznica
szałot ślydziowy - sałatka ze śledziami
szekuladowy luker - polewa czekoladowa
sznita - kromka chleba
sznytloch - szczypiorek
szpyrka - słonina
szrut - razowa mąka żytnia
tygiel - rondel
zista - babka
zistowo forma - specjalna foremka na babkę z kominem
zewreć - zagotować
zogródka - ogródek
zymft - musztarda

Anna Lerch (*Jastrzębie Zdrój-Bzie, etnolog*)

Pisanki, kroszonki, drapanki

Zwyczaj barwienia i zdobienia jaj narodził się prawdopodobnie ok. 3 tys. lat p.n.e. w Asyrii, a wg niektórych źródeł w Persji. Najstarsza zachowana polska pisanka pochodzi z X w. i wykonana jest techniką batikową. Znaleziono ją podczas wykopalisk archeologicznych na Śląsku Opolskim.

Pierwotnie jaja barwione były najczęściej na czerwono (krew- esencja życia) i składane w ofierze bóstwom. Wiara w znaczenie jajka jako symbolu odradzającego się życia i zwycięstwa nad śmiercią przetrwała do dziś, a zwyczaj zdobienia jaj związał się z czasem z tradycjami Świąt Wielkiej Nocy. Zdobieniem zajmowały się dawniej wyłącznie kobiety i dziewczęta, a samo malowanie jaj otaczała tajemnica. Gdy ktoś niepożądany zakradł się do izby, należało rzucić za siebie szczyptę soli: *sól tobie w oczach, kamień w zębach-* szeptały kobiety- *jak ziemia woskowi nie szkodzi, tak twoje oczy niech nie szkodzą pisankom...* Pisanki wykonywało się w Wielkim Tygodniu- pierwsze dawano najbliższym- najczęściej chrześniakom już w Wielki Czwartek, jaja malowane w Wielki Piątek i Sobotę darowano bliskim i znajomym. Do tej pory na wsiach za polanie wodą w "lany poniedziałek" panny darują kawalerom ozdobione przez siebie jajka. Nie bez znaczenia jest ich kolor: czerwony- miłość, zielony- nadzieja, żółty - zazdrość, czarny- dla ważnych osób, np. księdza, sołtysa.

Do barwienia jajek używano kiedyś wyłącznie barwników naturalnych: kolor żółty uzyskiwano z wywaru liści olchy i brzozy, czerwony- z kory kruszyny i dębu, owoców czarnego bzu i jagód, odcienie brązu- z łupiny cebuli, czarny- z kory dębu ,zielony- z pędów młodego żyta, trawy, ziół, fioletowy- z płatków kwiatu malwy Najstarsze wzory pisanek przedstawiają motywy magiczne- słońca, rozety, błyskawice, drzewka, później zaczęto rysować motywy geometryczne i roślinne: stylizowane kwiaty, gałązki, liście, serca itp. Najbogatsze zdobienia pisanek pojawiają się w XIX w., a więc w okresie największego rozkwitu sztuki ludowej w Polsce.

Znanych jest kilka podstawowych technik zdobienia jaj, charakterystycznych dla danego regionu. Najstarsza z nich- batikowa jest najbardziej powszechna i występuje w wielu regionach, m.in. na Śląsku. Polega ona na "pisaniu" wzoru gorącym woskiem przy pomocy specjalnego lejka lub główki od szpilki-gotowe jajo wkładamy do rożtworu barwiącego. Czynność tę można powtarzać wielokrotnie, zanurzając jajko w coraz ciemniejszym barwniku i uzyskując wielobarwną dekorację. Metodę tę nazywamy **pisanką.**

Najbardziej popularna w naszym regionie jest jednak kraszanka (*kroszonka*) zwana również rysowanką lub drapanką. I choć powszechnie "kraszanką" nazywamy jajko farbowane na całej powierzchni jednolitym kolorem, śląska **kroszonka** to jajko zdobione metodą rytowniczą- po zabarwieniu jajka na jednolity kolor (często w łupinach z cebuli) wyskrobujemy wzór ostrym narzędziem, np. nożykiem, skalpelem lub żyletką (dawniej służył do tego nóż szewski, zwany *gnypem*). Najczęściej pojawiającym się motywem śląskich kroszonek są ornamenty roślinne: palmy, kwiaty, liście.

Technika ta została doprowadzona do perfekcji szczególnie na Śląsku Opolskim, gdzie powstają misterne, niepowtarzalne "dzieła sztuki". Cieszy fakt, że ta piękna tradycja jest wciąż żywa właśnie w naszym regionie, a my ciągle jeszcze nie wyobrażamy sobie wielkanocnego stołu bez koszyka pełnego kolorowych pisanek.

Renata Dziadek (*Jastrzębie Zdrój, nauczyciel-plastyk*)

Jastrzębie Zdrój na starej pocztówce



Jastrzębie Zdrój. Pijalnia, pawilon muzyczny, dom szwajcarski

Na pierwszym planie pocztówki z przełomu lat 20. i 30. XX w. widoczny obiekt pełniący od zarania uzdrowiska podwójną rolę. W piwniczce znajdowało się ujęcie wody solankowej, z którego chętnie korzystali kuracjusze. Górę natomiast wieńczyła ośmioboczna altana w modnym wówczas stylu orientalnym. Wykorzystywała ją orkiestra zdrojowa umilająca gościom pobyt w parku. Obecnie budynek pijalni wygląda inaczej. Tuż przed wojną ściany obiektu zostały zabudowane oknami, a góra przykryta płaskim dachem, który później zamieniono na lekko spadzisty. Na dalszym planie widoczna jest tzw. Szwajcarka- pierwszy obiekt sanatoryjny otwarty wiosną 1861 r. Niestety w okresie PRL uległ dewastacji i nie przetrwał do naszych czasów.
Awers: Kolorystyka karty: czarno-biała; krawędzie: faliste. Biały margines. Rewers: Nadruk strony adresowej: czarny. Pośrodku w poprzek napis: "Nakł. Robert Malcher, Jastrzębie Zdrój / Przedruk wzbroniony". Karta niezapisana. Wymiary: 9,1 x 14,2 cm. Pocztówka ze zbiorów GHM. Nr inw. GHM/F/7.

Miejski Ośrodek Kultury - Galeria Historii Miasta
Dom Zdrojowy, ul. Witczaka 5
44-330 Jastrzębie Zdrój
tel./fax: 032 476 31 51
e-mail: ghm@op.pl
www.mokjastrzebie.pl

Redakcja: Marcin Boratyn